

tych powstań, drogą inwazji wojskowej. Przez dwa lata Stalin nie chciał mu udzielić pozwolenia i środków na tę wojnę. W marcu 1950 roku Kim uzyskał to pozwolenie, które było uwarunkowane zgodą Mao Zedonga. Tak samo Kim, jak Stalin i Mao Zedong nie liczyli się w tym czasie poważnie z interwencją amerykańską. Nie można więc dziś mieć żadnych wątpliwości kto zaczął wojnę koreańską: Kim Ir Sen. Trudno zrozumieć dlaczego tak poważny historyk jak Cumings traktuje to co się stało 25 czerwca 1950 roku i w miesiącach poprzedzających tę datę jako zagadkę historyczną. Jeszcze trudniej zrozumieć dlaczego może on dopuszczać możliwość, że 25 czerwca Południe napadło na Północ, a nie odwrotnie.

M. K.

Ronald Dore, *Japan, internationalism and the UN*, London, New York: Routledge, 1997, s. 192.

W serii „Japanese Studies Series” ukazała się interesująca publikacja poświęcona pozycji Japonii w polityce światowej. Stanowi ona ważny głos w debacie na temat roli tego kraju w stosunkach międzynarodowych, która nabrała rozmachu w ostatniej dekadzie. R. Dore analizuje wewnętrzne i zewnętrzne przesłanki odgrywania przez Japonię — po latach pozostawania „młodszym”, podporządkowanym partnerem w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi — bardziej zdecydowanej roli w świecie, a przede wszystkim zwiększenia jej zaangażowania w ONZ i siłach pokojowych.

Argumentację swoją przytacza w pierwszej części książki, która wydana została w języku japońskim w 1993 roku. Początkowe rozdziały poświęcone są kwestiom natury ogólnej — filozofii historii i pierwszym próbom tworzenia „ładu międzynarodowego opartego na prawie”. Następne, w większości koncentrują się na problematyce ONZ — powstaniu organizacji, jej rozwoju oraz siłom pokojowym. Na tym tle autor rozważa pojawiające się w Japonii tendencje do podjęcia polityki zagranicznej ukierunkowanej na współpracę z ONZ, również w ramach stosowania siły dla rozstrzygnięcia konfliktów. Analizuje jej czynniki wewnętrzne, a zwłaszcza wpływ Artykułu 9 konstytucji z 1946 r. (wyrzeczenie się posiadania sił zbrojnych) na sposób myślenia polityków japońskich.

Obecne, angielskie wydanie pracy uzupełnione zostało komentarzami kilku czołowych osobistości życia naukowego, politycznego i ekonomicznego Japonii, prezentujących różne punkty widzenia w przedstawionej powyżej debacie.

M. Ł.

Wolfram Eberhard, *Symbole chińskie. Słownik*, tłum. Renata Darda, Kraków: Universitas, 1996, s. 319.

*Encyklopedia mądrości Wschodu. Buddyzm, hinduizm, taoizm, zen*, red. Stephan Schumacher i Gert Woerner, przekład z jęz. niemieckiego Mieczysława J. Künstlera, Warszawa: Warszawski Dom Wydawniczy, 1997, s. 440.

Pierwsza z tych książek została napisana wprawdzie przez wielkiego, niedawno zmarłego sinologa, jest jednak z pewnością jedną z najsłabszych jego prac. Był on głównie badaczem folkloru oraz kultury ludowej XIX i XX w., choć zajmował się także historią społeczną.

Polskiego czytelnika, który ma ograniczony dostęp do licznych prac specjalistycznych, należy ostrzec, iż opisy poszczególnych symboli są nader skrótowe i często rażąco niepełne. Na przykład w hasle „Kwadrat” opisuje się dwa sławne kwadraty magiczne, a pomija zupełnie podstawową informację, iż był on symbolem Ziemi, tak jak koło było symbolem Nieba (o czym też nie ma wzmianki przy opisie tego ostatniego, ani odrębnego hasła „Koło”). Bardzo marne są także opisy symboliki liczb, z jakich przebija po prostu brak znajomości chińskiej numerologii przez Autora. Na przykład, przy liczbie 36 wymienia się nie wiele mówiące przykłady jej występowania w historii oraz legendach, pomijając zupełnie podstawową informację, iż stanowi ona „maksimum pierwiastka *yin*” (jako 6 razy 6), a zatem jest kwintesencją wody, tego co ciemne, podstępne i żeńskie. O samej liczbie sześć pisze się błędnie, że nie odgrywała ona wielkiej roli w symbolice, podczas gdy była ona stałym symbolem wody (czego wyrazem było, między innymi, umieszczanie w barierkach na mostach słupków w ilości będącej parzystą wielokrotnością tej liczby). Nie wymienia się nawet jej „antonimu”, liczby 81 (9 razy 9), „męskiej” i będącej symbolem cesarskim, zaś przy opisie 72 nie wspomina się, iż jej „pozycja symboliczna” była uwarunkowana brakiem jednej 9 i dlatego właśnie pojawia się przy Konfucjuszu, jako osobie rangi tylko nieco niższej od cesarskiej. Słabe są również hasła odnoszące się do buddyźmu oraz — co jeszcze jest dziwniejsze — wierzeń ludowych. Z hasła „Guandi” czytelnik nie dowie się, iż jest to najbardziej czczony bóstwo męskie, chroniące od nieszczęść i złych duchów, patron kupców, wielu stowarzyszeń tajemnych i aktorów, jak również wojskowych. Podobnie w hasle „Guanyin” zabrakło informacji, że jest to jedno z najbardziej czczonych bóstw żeńskich (jej związki z prostytutkami są zaś podane w sposób mylący).

Jest to zatem książka użyteczna i interesująca, ale na informacjach w niej zawartych nie można polegać, ze względu na ich fragmentarycz-

ność. Była to jedna z ostatnich prac Eberharda, walczącego przy jej pisaniu z chorobami, co zapewne przyczyniło się do jej licznych słabości. Może ona być tylko traktowana jako praca popularna.

W tej sytuacji tym bardziej wartościowa jest druga z omawianych tu książek, będąca rezultatem pracy wielu badaczy-specjalistów, a kompetencja tłumacza — najwybitniejszego polskiego sinologa — zapewniły wysoką jakość trudnego tekstu. Jest to znakomity leksykon wierzeń i myśli religijnej, w szerokim rozumieniu, od Indii po Japonię. Znajdzie w niej czytelnik szczegółowe opisy bóstw wymienianych także przez Eberharda. Oczywiście możnaby do niektórych haseł zgłaszać pewne uwagi krytyczne, ale praca ta reprezentuje niewątpliwie bardzo wysoki poziom naukowej rzetelności.

Dwie jej słabości należy wszakże odnotować. Wśród autorów nie było żadnego specjalisty zajmującego się Azją Południowo-Wschodnią, co zawodziło niezmiernie szczupłym zakresem informacji odnoszących się do tego regionu. Ponadto stanowczo za mało jest w niej materiału ilustracyjnego, a dobór jego niekiedy wydaje się przypadkowy. Wielką zaletą tej książki jest natomiast bibliografia prac polskich dotyczących poruszanej tam tematyki dodana przez wydawcę.

K. G.

Georgij A. Ganšin, *Ekonomičeskaja reforma v Kitae. Ewolucija i real'nye plody*, Moskwa: Vostočnaja Literatura RAN, 1997, s. 207.

W prezentowanej pracy autor omawia reformy ekonomiczne zainicjowane w Chinach pod koniec lat 70-ych. Charakteryzuje ich istotę, ewolucję oraz praktyczne rezultaty. Przedstawia stan gospodarki chińskiej przed podjęciem reform, w okresie stagnacji, a następnie zatrzymuje się na poszczególnych jej etapach i najważniejszych elementach w latach 80-ych aż do połowy lat 90-ych. Specjalną uwagę zwraca na ekonomiczne przekształcenia na chińskiej wsi.

Jako główne zadanie autor stawia sobie ukazanie zależności między reformami a osiągnięciami ChRL w dziedzinie produkcji i rozwoju technologicznego oraz wyraźnym podniesieniem standardów życia chińskiego społeczeństwa. Dowodzi, że radykalna przebudowa struktury ekonomicznej i zmiana mechanizmów rynkowych nie musi wcale prowadzić do spadku produkcji, jak to się stało w większości europejskich krajów w okresie

transformacji ustrojowej. Tak istotny dla Chin czynnik powodzenia reform, jak wewnętrzna sytuacja społeczno-polityczna, został jednak przez autora pominięty niemal całkowicie, co pozostawia niewątpliwie u czytelnika niedosyt.

Na zakończenie G. A. Ganšin podejmuje próbę prognozy przyszłego społeczno-ekonomicznego rozwoju Chin oraz perspektyw wzrostu gospodarczego do końca IX planu 5-letniego (tzn. do 2000 roku), a nawet dalej — do końca pierwszej dekady trzeciego tysiąclecia.

Aczkolwiek prezentowana monografia nie ma charakteru pogłębionej rozprawy naukowej warto polecić ją, zwłaszcza studentom i nieprofesjonalistom, zainteresowanym chińskim sukcesem gospodarczym, z dwóch powodów. Napisał ją wybitny znawca przedmiotu, który wiele lat spędził w Chinach i zajmuje się problematyką chińską od 50 lat. Po drugie, warto sięgnąć do nowej, rosyjskiej literatury politologicznej, by przekonać się na ile zmieniło się w ostatnich latach podejście naukowców tego kraju do istotnych kwestii współczesnego świata.

M. Ł.

Marcel Granet, *Religie Chin*, tłum. Joanna Rozkrut, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1997, s. 147.

Ta niewielka książeczka została napisana wprawdzie w 1922 r., ale jest dziełem jednego z najwybitniejszych sinologów francuskich, ucznia Durkheima, jaki wprowadził do orientalistyki zupełnie nowe podejście analiz społecznych. Mimo upływu lat zachowała ona swą wartość i może być traktowana jako zwięzły zarys wierzeń oraz praktyk religijnych Chińczyków. Jest ona ponadto świetnie napisana i znakomicie się czyta. Badacz ten znał świetnie Chiny epoki klasycznej, kiedy ich cywilizacja się uformowała, słabiej zaś okres, który umownie można określić jako „średniowiecze”, kluczowy dla ukształtowania religijności, jaka przetrwała do początków naszego stulecia. Stąd opisuje w tej pracy najszerzej wierzenia Chin starożytnych, a kończy ją szkicem przedstawiającym ich rozwój w wiekach następnych aż do wieku XX, co na pewno nie jest wystarczające dla czytelnika chcącego je poznać bardziej szczegółowo.

Rozdział I przedstawia wierzenia i praktyki wiejskie, rozdział II wierzenia warstwy określanej tu jako szlachta, choć oczywiście różniła się ona zasadniczo od szlachty polskiej, zaś rozdział III „religię oficjalną”, to jest przede wszystkim synkretyczny konfucjanizm epoki cesarstwa. Tu